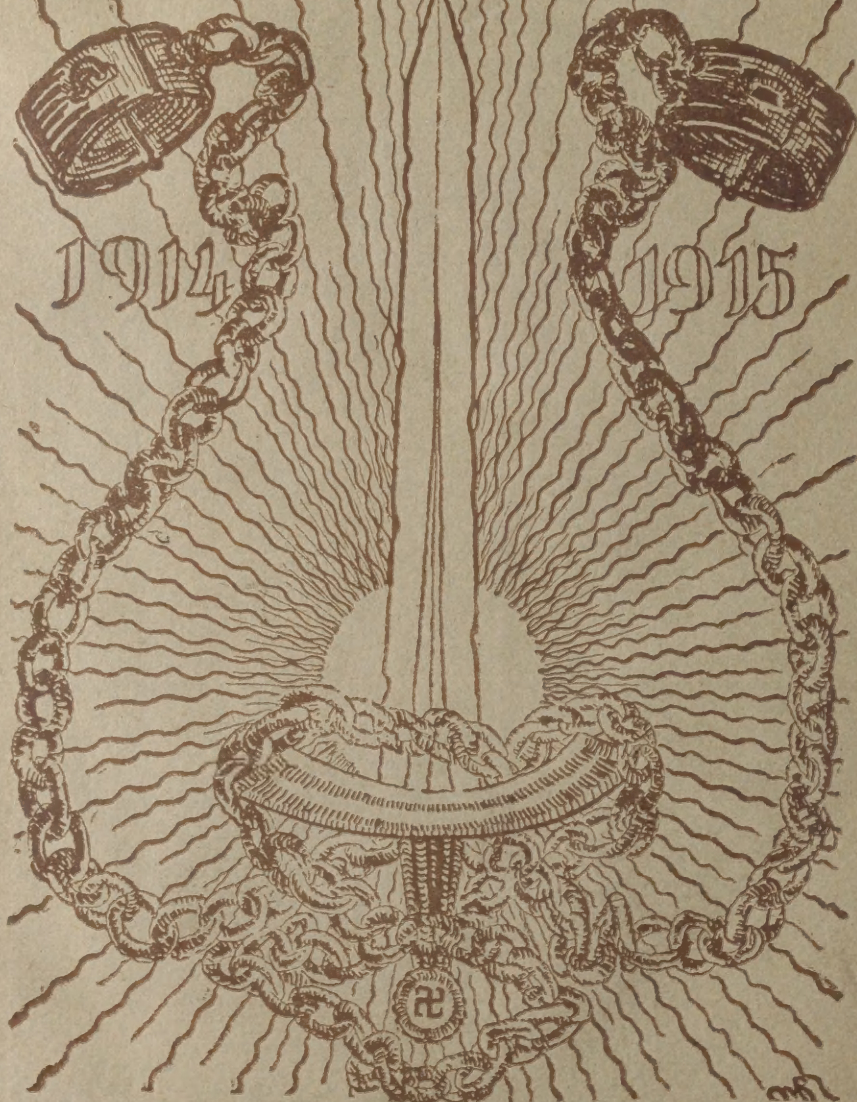




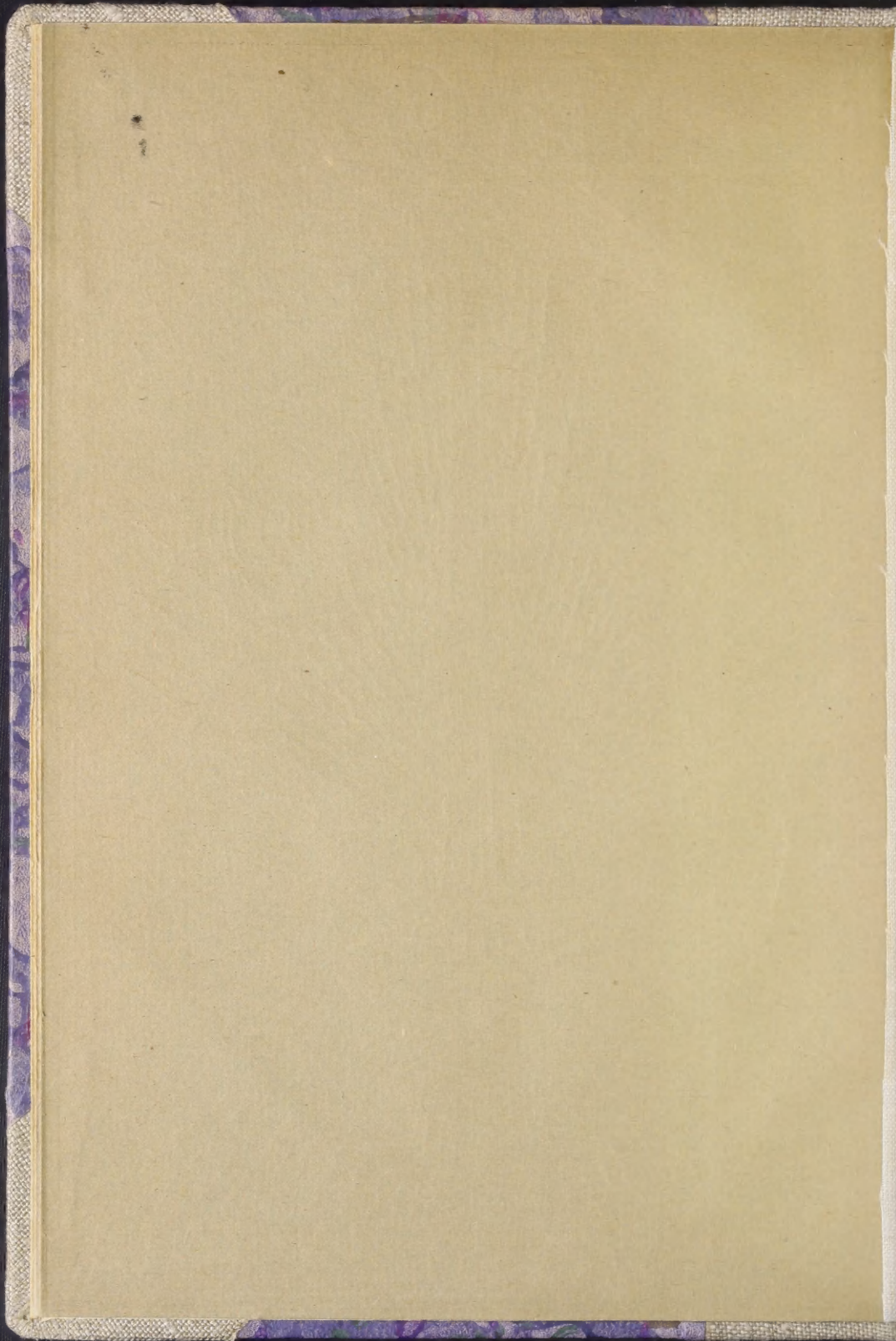


558.999  
ᚱ S S R O S Y ᚱ  
C Z A S U 6

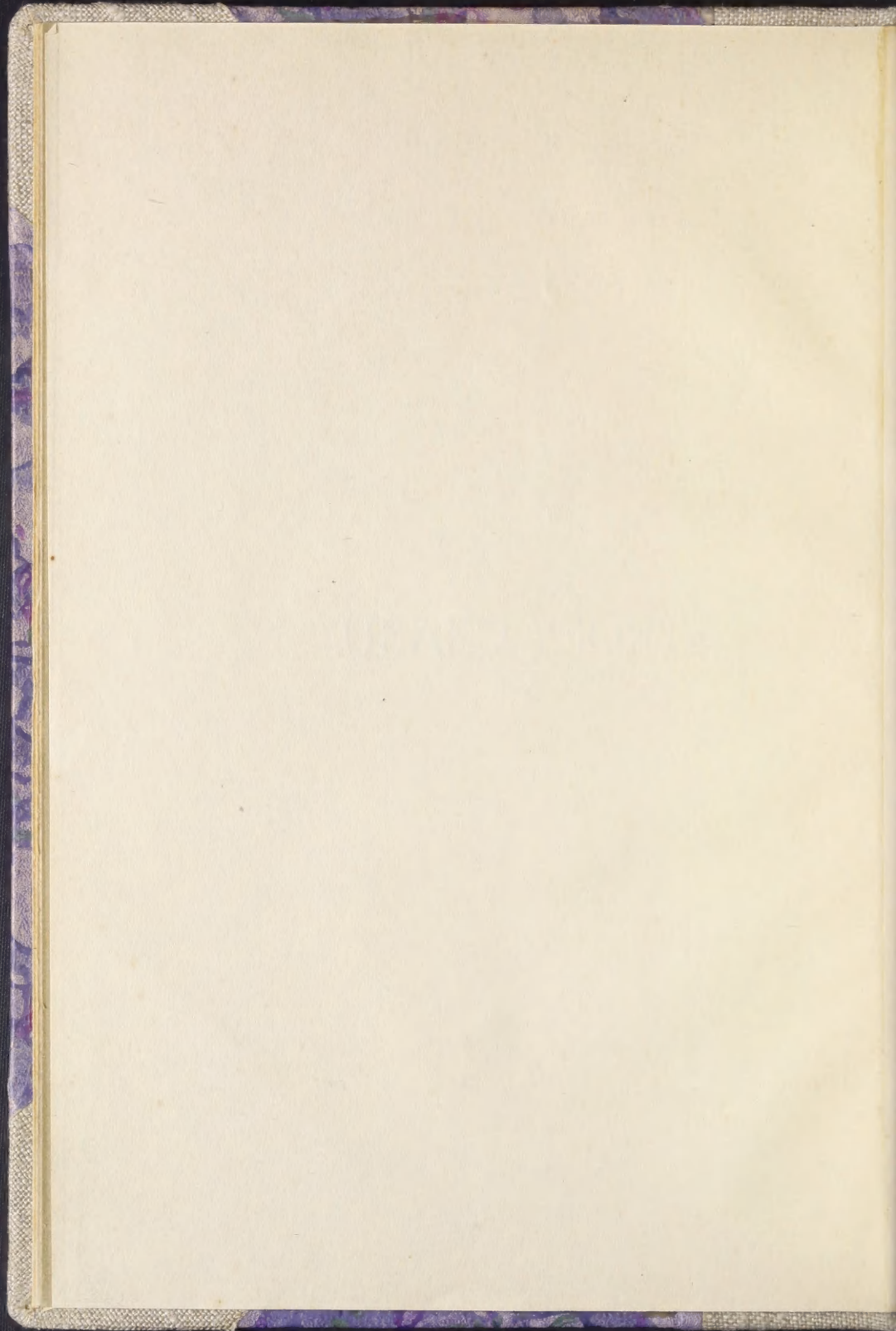


ᚱ S S A H I S S W O R A ᚱ  
L A W





STROFY CZASU.





STANISŁAW STWORA

# STROFY CZASU

1914 — 1915

KRAKÓW MCMXVI

NAKŁAD I SKŁAD GŁÓWNY: ZBYSZKO MROCZEK, CZYSTA 11.

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001019223047



II. 388.949

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ I WYKONAŁ MARYAN SŁONECKI.  
ZŁOŻONO I ODBITO W Drukarni Związkowej w Krakowie, Mikołajska 13  
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

1968 k 1128/16



*Bracie! dziś obłąd gnał cię w własne próchno,  
Ale ci mówię — jutro będziesz żyw!*





## STROFY.

Ocknij się z marzeń, z snu  
NARODZIE! siły zbierz,  
wyteżaj słuch —  
niech pierś zaczerpnie tchu,  
niech się wypręży ramię!  
— z narodu łez i krwi  
rycerza ty weź zamię,  
rycerski ty weź CHRZEST,  
OTUCHE! lepszych dni!  
Niech leci wzdłuż i wszerek  
przez polskich ziem bezmiary,

na krańce... hen: głos wiary  
iż w nas żywie — DUCH  
i JEST!

Zbudź się, wyćzaj słuch,  
niech pryska smutek z twarzy,  
niech poprzez głuchą noc  
i kajdan brzęk i zgrzyt,  
przez błędnych dróg rozstaje  
krzyk z piersi leci — w Świt,  
że w nas MŚCICIELEM wstaje:  
z krwi ojców — ze cmentarzy  
KRÓL-DUCH  
i leże się MOC!

Zbudź się i UCZ!  
z przeszłości twej krwawiących kart,  
jak trzeba zdobyć klucz  
do BRAM...  
i jak przez świętą krew MĘCZEŃSTWA,  
przez trud i znój — idzie się... TAM...  
aż do... ZWYCIĘZTWA!



gdzie z POŚWIĘCENIA, SIŁY WOLI  
wstaje w promiennej aureoli  
już nie MĘCZENNA — LECZ SZCZĘŚLIWA  
POLSKA ŻYWA!

O Polsko!  
z przeszłości twej krwawiących kart  
OTUCHEŃ bierz i MOC i HART  
WSKRZEŚNIJ!  
Już czas! podłości zbyć i win  
— Narodzie, siły zbierz!  
i w sercach WIARĘ OJCÓW WSKRZESZ  
i wiarę swoją UCIELEŚNIJ,  
                    wiarę: W CZYN!

Sierpień 1914.

## KRZAK GOREJĄCY.

Ty będziesz z nami  
Polsko! ty pobłogosławisz  
nas — dzieci, niemowlęta swoje!  
Ty nas powiedzisz w bój, ty chmurną noc  
zmienisz nam w słońc pożary.  
Ty tchniesz nam w pierś  
tytanów moc i siłę,  
Co gwiazdy zrzuca z odwiecznych dróg przeznaczeń.  
Polsko! my dzieci twoje  
chrzest bierzem: krwi,  
a imię daj nam: Męstwo!



Polsko, Ojczyzno nasza!  
 my z tobą i ty jesteś z nami  
 słysz! oto, dzieci twoje,  
 czynimy tobie ślub!  
 Na Kazimierzów przysięgamy miecz,  
 na prochy naszych ojców,  
 na chciwe wrażej krwi bagnatów naszych ostrza,  
 że póki starczy tchu,  
 z bagnetem pójdziem w rękę  
 o świętość twoich Praw, o Honor twój i Cześć,  
 serdeczną stwierdzić Krwią,  
 że żywiesz i żeś jest!!

Obrońcą naszym — Bóg  
 patrz... rośniemy w Moc,  
 w Nadzieję, Wiarę i Miłość —  
 tyś naszym hasłem! — — —  
 Idziem wypisać u twoich rubieży  
 krwią wroga święte dla nas Imię twoje,  
 Duch nam hetmanem!  
 Poprzez kurzawę krwi i błysk bagnatów  
 ty jawisz się nam — żywą!

Przyjmij z młodzieńczych naszych serc ofiarę  
i pobłogosław, Matko, w drogę Syny twoje,  
którym na imię Legion,

— śmierć albo zwycięstwo!

Wrzesień 1914.

\* \* \*

Ojczyzno! niechże rośnie  
i wzrasta w moc twój Syn,  
i Myśl, co jest w Narodzie,  
we wielki zaklnie — Czyn!

Niech trud mu lekkim będzie,  
a dola też szczęśliwą,  
niech z ziemi łez i mogił  
cud wskrzesi: Polskę żywą!





Niechże do sławy idzie,  
do górnych, jasnych sfer,  
wśród gromów i błyskawic  
zwycięstwa dźwierży ster!

Na przyszłe czasy burz  
niech krzepi, wzmacnia ducha,  
— z ócz złudny spędza sen,  
niech czuwa i niech słucha!

Błogosław, Boże dziecię,  
by w siłę wyrósł, w męża,  
i nie był tym, co pada,  
lecz tym, który zwycięża!

Niech jako złom granitu  
u granic stanie końca  
i ciszę ma błękitu  
i uśmiech jasny słońca!

Niechże nad Polską ziemią,  
jak nowe objawienie  
wzejdzie, co każe wierzyć  
w świt bliski — w wyzwolenie!!

Październik 1914.

## DNIOM, KTÓRE IDĄ.

Zanim u błędnych dróg  
w gwiazdy uderzy złoty róg,  
wyteżaj słuch!  
Nim poprzez mrok,  
wiekowy cień,  
słońce ci błysnie — wszędzie dzień,  
wyteżaj wzrok!  
Zanim z dalekich stron  
przez stosy ciał, kałuże krwi  
zahuczy dzwon  
na wielkie dni,  
niech wstaje duch!



O, doło, doło, smutna doło,  
Narodu sławo! — — —  
Do góry serca, duchy wzwyż!  
Ogniem ofiarny buchnął stos!  
Kto ziarno rzuca, zbiera kłos.  
Oracza trud  
stokrotnym plonem Pan zapłaci!  
Lekkim niech będzie wszelki krzyż,  
świt z zgliszczy wstanie łuną krwawą,  
do góry serca, duchy wzwyż!

Wyteżaj słuch!  
i z powiek spędzaj sen omamień  
i bacz!  
Tyle już razy świt się budził,  
tyle serdecznej ściekło krwi.  
Dzisiaj z rozwagą trzeba męża  
i z wiarą w moc swą jąć oręża,  
by się nam ziścił śniony cud;  
ale się pocznie ruch,  
kiedy się ziemia krwią zrumieni,  
od krwi zapłonie róża polna

i światem przejdzie śmierć. — — —  
Wtenczas odwalisz grobu kamień  
i wstaniesz — wolna!

Niech pierś się zbroi  
i niechaj lekkim będzie wszelki krzyż,  
O sławo, sławo! — — —  
Do góry serca, duchy wzwyż!  
Staną synowie twoi!  
Z dziejowych mgławic  
z nad Ostrołęki, pól Raclawic  
Świt z zgliszczy wszędzie luną krwawą  
i wstanie dzień,  
który wskrzeszenia twego dniem będzie  
i chwały!

Październik 1914.

## TYM — KTORZY WALCZĄ.

Ku wam pobiegnie — co piersiami swemi  
stawiacie opór męski wrażej sile  
i krwią swą łono użyźniacie ziemi,  
tęskna myśl nasza — ku wam... coście tyle  
przeszli już trudów i znojów bez granic  
i życie mając sobie i śmierć — za nic!

Ku wam... pobiegnie z zmierzchem po cichutku,  
kiedy się łamać będziemy opłatkami  
we łzie serdecznej i krwawiącym smutku;  
— ta myśl doleci was, choć sił ostatkiem  
i powie — (biedne jest serce człowiecze)  
jak nam tu bez was smutnie dzień się wlecze!



Lecz wasze serce niechaj się nie łzawi,  
niechże się ulży dziś waszej udręce  
w tę noc, gdy w lichej pastuszej stajence  
Chrystus maleńki ludziom błogosławi — — —  
więc niechże noc ta wam szczęścia nie gasi  
o, utęsknieni, drodzy bracia nasi!

Wierzcie — będziemy przy was dzisiaj wszyscy  
tam — w pustem polu wśród waszego znoju  
waszym tęsknotom i cierpieniom bliscy,  
niby anioły ciszy i spokoju  
staniemy przy was... każdy ból, jęk głuchy  
koić będziemy, jako dobre duchy!

Niech wszystkim snom się waszym stanie zadość  
dziś — gdy zmierzch skryje dnia promień ostatni,  
spokój dziś z wami — wesele i radość!  
Oto wam ślemy z serca uścisk bratni  
i uśmiech słońca — o, bracia najszczerzy,  
wyście naszemu sercu dzisiaj... pierwsi!

24 grudnia 1914.

## JAKĄŻE DOŁĘ...

W kurzawie krwi zczezł stary rok —  
— zawieje żółkłych, zeschłych liści — — —  
i tężym słuch i tężym wzrok  
jaką nam Nowy... dołę ziści?  
— W kurzawie krwi zczezł stary rok.!

— — — — —

Po naszych drogach mgła się wlecze!  
i krwią ocieka bezmiar pól,  
smutek na serce padł człowiecze  
...wieczyste łzy i wieczny ból...  
— po naszych drogach mgła się wlecze!

— — — — —

Na naszych ziemiach gruz i zgłiszcza,  
po ścieżkach wieje śmierć i mrok,  
jakąże dolę los nam ziszcza?  
— w kurzawie krwi zczezł stary rok  
na naszych ziemiach gruz i zgłiszcza!

— — — — —

Przeczące wróg naszą ziemię niszczy  
i krwią się syci naszej braci?!  
— Serce nadziei niech nie traci! — — —  
z tej krwi serdecznej i z tych zgłiszczy  
MOC kiedyś wzrośnie i OTUCHA  
Co siłą będzie — siłą DUCHA!

— — — — —

Jakąże dolę los nam ziszcza?  
w kurzawie krwi zczezł stary rok,  
— zawieje żółkłych, zeschłych liści — — —  
i tężym słuch i tężym wzrok,  
jaką nam Nowy... dolę ziści, — — —  
— na naszych ziemiach gruz i zgłiszcza!!

31 grudnia 1914.



## WARSZAWO!..\*)

Przez łez strumienie i martwość pól,  
przez gruz i poprzez zgłiszcz pożogę krwawą,  
mękę serdeczną i Narodu ból,  
ku tobie rwie się serce dziś — Warszawo!  
Jak ptak raniony ku tobie myśl bieży  
o, męczennico! O nasza — macierzy!

O, serce! cudzie gorejących krzaków,  
naszych zamyśleń i najświętszych snów,  
krwawiący wiecznie szlaku!... oto Kraków  
— ty znasz go — z serca śle ci kilka słów,  
które niech mocne będą, jako spiż: —  
błogosławieństwo przyjm na się i — krzyż!

---

\*) Wiersz wypowiedziany w Teatrze miejskim w Krakowie na uroczystym przedstawieniu z powodu zdobycia Warszawy.

Błogosławieństwo przyjmij na się ducha,  
słodką nowiną niech będzie ten krzyż,  
Oto cię przyszłe pokolenie słucha,  
— słowa te mocne niech będą, jak spiż,  
z ciebie to wszędzie nam świt łuną krwawą  
Matko serdeczna! o nasza — Warszawo!

Cicha przystani pośród błędnych szlaków!  
Z serca i duszy ku tobie myśl zmierza,  
Wisła niech powie ci, co czuje Kraków...  
Nadziejo nasza! o arko przymierza!  
z ciebie się ziści zmartwychwstania cud  
Przez mękę twoją, krew twą i twój trud!

Z ciebie to na kształt ognistego słupa  
Mściciel się zrodzi, co uragać będzie  
Tym, co z świetności twej zrobili trupa!!  
— i dziś i jutro i zawsze i wszędzie,  
Jak ptak raniony ku tobie myśl bieży  
O, męczennico! — o nasza macierzy!

Przez łez strumienie i martwość pól  
przez gruz i poprzez zgłiszcz pożogę krwawą  
mękę serdeczną i Narodu ból,  
ku tobie rwie się serce dziś — Warszawo —  
i na krwawiącą pierś chce upaść tkliwie,  
w której duch wielki — nieśmiertelnie żywie!!

Styczeń 1915.

## ZYGMUNT-DZWON.

A oto jestem i żywię po — wieki  
kość kości waszej i krew waszej krwi,  
zjawia słoneczna, sen złoty daleki  
o zmartwychwstaniu w niezliczone dni — — —  
— Ja, Moc Narodu, świetność, wasz tryumf i zgon  
zwiastun, wróż dobry... Zygmunt-dzwon!

Przecześnieście w serce uderzyli moje  
w serce pęknięte — w to serce, co krwawi?  
— Jakież wami szarpią niepokoje?  
Jaki że los się i doła wam jawi?  
Przecze się duch wasz i wasza myśl znoi  
bracia najdrożsi, o synowie moi!



Zasię mówiłem wždy, żem z wami jest,  
— że na czyn zwołam ja — na wielkie dni,  
— przecześnie krwi przyjęli chrzest?  
gdy trzeba tężyc słuch i szczędzić krwi!  
— Ja, Moc Narodu, świetność, wasz tryumf i zgon!  
zwiastun, wróż dobry... Zygmunt-dzwon!

Krzyże, konania, męki, płacz i zgrzyt...!  
— na czyżże szczęśny dzień  
uderzyć mam? na czyżże świt?  
na serce padł mi cień  
na serce, co się trudzi,  
i czynem jest i czyny zbudzi!!

Krew! tyle krwi! czyż się leje krew?!  
...rozdzwonię serce kiedyś w rano  
obudzę Duch! — rycerski śpiew  
i... zmartwychwstaną —  
z popiołów wstaną żywi  
z Wenedów stosu — — zemsty chciwi!

Zaprawdę mówię wam... poznacie mnie, mój głos,  
serce pęknięte... uderzę nie na zgon,  
nie na męczeński krzyż, nie na męczeński los —  
Ja, Moc Narodu, sława, Zygmunt-dzwon  
ale uderzę w krew tę... w waszą dzielność,  
z której piorunem wskrzeszę — nieśmiertelność!

Styczeń 1915.

## POŚLANIE BRACIOM.

Z smutkiem, co rani i krwawi i boli,  
z rytmem serdecznym, co na śmierć kołysze,  
wygnańcy biedni... dzieci marnej doli,  
ludzie bezdomni... do was list ten piszę,  
niech wam tam... wśród tej szarzyzny i zgrzytu  
przyniesie radość słońca i błękitu!

Umiłowani! do was, których los  
na chleb żebraczy w obcą rzucił ziemię  
z stężalej bolem piersi leci głos...  
na wasze serca paść chce niby brzemię  
najśłodszej ulgi — upaść wiosny tchnieniem  
i zostać z wami tam — z waszem cierpieniem!

O, najmilejsi! za jakieże winy  
padło wam taki ogrom nieszczęść nieść  
w którym z rozpaczą liczy się godziny,  
— a każda o was przyniesiona wieść,  
nędzarze losu, dzieci marnej doli,  
smutkiem uderza w nas — krwawi i boli!

Trzeba, by każdy dziś z was w sercu miał,  
to słodkie, pełne w nadzieję orędzie:  
— niech nikt nie liczy łez, co w rolę wsiął,  
bowiem, kto siewcą był, ten zbierać będzie!  
i choć pierś waszą targa boleść głucha,  
bracia! wy krzeczcie i wzmacniajcie ducha!

Bowiem udręce waszej bliższy kres  
niż wam się zdaje — bliższy słońca wschód — — —  
— przeto się krzeczcie i nie lejcie łez  
i choć się w serce wżera ból i trud,  
wy błogosławcie mu — boć jest orędzie,  
— kto siewcą był, ten — zbierać będzie!



I cóż, że dzisiaj rozdzieliły nas  
koleje zdarzeń i losów zawilość — — —  
wszakże myślimy o was w wszelki czas,  
zawsze nas wiąże jedna, wielka miłość:  
Polska! — więc przeczcie upadać nam w bólu,  
nędznym zbieraczom chwastu i kąkolu!

Drodzy! w Krakowie czas, jak bieżył... bieży — — —  
ta sama troska i smutek nas mroczy,  
ten sam mknie hejnał z Maryackiej wieży,  
Wisła jednako swoje fale toczy,  
Rynek te same chowa w sobie czary,  
jeno zadumał się coś... Wawel stary!

Z smutkiem, co rani i krwawi i boli,  
z rytmem serdecznym, co na śmierć kołysze,  
nędzarze losu, dzieci marnej doli,  
ludzie bezdomni... do was list ten piszę,  
niech wam tam wśród tej szarzyzny i zgrzytu  
przyniesie radość słońca i... błękitu!

Choć ból się w samo wam dno duszy wwierca.  
— siły! wytrwania! — niech tam na obczyźnie  
jedna myśl tylko koi wasze serca  
myśl: o Ojczyźnie! — — — — —  
tą się wzmacniajcie... bowiem jest orędzie,  
kto siewcą był — ten zbierać będzie!

Luty 1915.

## O, ZIEMIO!.. ZIEMIO!..

Z krzykiem rozpaczonym, co piersi rozdziera,  
Co nie litości, lecz piorunu woła,  
który w stuletni dąb ogniem się wżera, — —  
upadam na pierś twą i chylę czoła,  
z tym strasznym krzykiem, w którym jęki głuchną  
w twój proch się rzucam — Ziemio! o matuchno!

Proch z prochu twego, plód, niemowlę twoje,  
tułacz zbłąkany na rozstaju dróg,  
Syn marnotrawny, który życia znoje  
przeszedł i wraca w swój rodzinny próg, — — —  
— chcę sięgnąć trzew twych... piersi, w której drzemią  
popioły z kości ojców! — Ziemio — Ziemio!

Jak dziecko, które swoich łez ostatki,  
gdy mu dziecięce serce draśnie ból,  
wyszłochać z skargą chce u kolan matki,  
lgnę do cię, ziemio, dziś, do twoich pól — —  
sercem chcę wyczuć serce... czy zamarło  
i czuć cię żywą lub — umarłą!

K' tobie zamglone łzą posyłam oczy,  
jak ten, któremu pierś przygniata winą,  
i w dłoni jeszcze nóż krwią bratnią broczy,  
a twarz skrzywiła mu zbrodnia — Kaina  
i który nie wie, czy kolana zginać  
ma do modlitwy, czy — przeklinać!!

Ja syn twój! — oto z tą boleścią wielką,  
co zmysły szarpie i targa na ćwierci,  
na pierś twą padam — ziemio... żywicielko,  
z ust twych zcałować chcę — stygmaty śmierci,  
— gdy pierś ostygła... żar, co tkwi w iskerce  
rozdmucham w płomień i ożywię — serce!



Jeśli nie stanie żaru — Męczennico:  
piorunu siegnę... co w chmur łonie błyszczy  
i pierś rozpalę twoją — — błyskawicą  
i wstaniesz żywą... z pod gruzu i zgliszczy!  
Wskrzyszona z skrzepłej krwi, co zemsty woła  
twym wróżom śmierci w prochu zetrzesz czoła!

Piorunu wołam i błyskawic trzasku  
niech mi cię wskrzesi dziś — już teraz — żywą  
i nieśmiertelną i w słonecznym blasku,  
jeśli nie zbudzi — to sam pierś twą tkliwą  
rozkrwawię... w śmierci splątam cię ogniwo,  
bo wolę patrzeć w trupa, niż — w półżywą!

Marzec 1915.

## ŻE ZMARTWYCHWSTANĘ...

A oto z Tobą dzisiaj mówić będę  
Ojcze niebieski! — Twoja stań się wola!  
Patrz! krew serdeczna w wszystką wsiąkła grzędę,  
gruzy i zgłiszcza! śmierć wieje przez pola — —  
Twoja, nie moja, niech stanie się wola!  
Krew! krew serdeczna w wszystką wsiąkła grzędę,  
— A oto z Tobą dzisiaj mówić będę!

Przez mękę moją i męczeński krzyż,  
przez łzy, przez krew, co w wszystką wsiąkła grzędę,  
przez zgłiszcza z Tobą dzisiaj mówić będę.  
Ojcze! oto się duch mój wznosi wzwyż!  
W wierze dziecięcej z Tobą mówić będę,  
przez mękę moją i męczeński krzyż!

Twoja — nie moja — niech stanie się wola!  
Ojczy! krwią wzeszedł — patrz! — Twój dobry siew!  
brat godzi w brata, krzyże wrosły w pola  
I nędzę rodzi, głód — przelana krew — — —  
Twoja — nie moja — niech stanie się wola!  
Ojczy! krwią wzeszedł — patrz! — Twój dobry siew  
i nędzę rodzi głód... przelana krew!

Ale się oto duch mój wznosi wzwyż  
w wierze dziecięcej do dobrego Ojca.  
Przez mękę moją i męczeński krzyż  
mówi do Ciebie w krwawej łzie ogrojca  
I pierś rozpiera wiara apostolska,  
Że zmartwychwstanę kiedyś... ŻYWA POLSKA!

Kwiecień 1915.

ROZA WENEDA.

Z krainy śmierci idę i cmentarzy,  
z ruin przychodzę, patrzcie — zemsta we mnie,  
zemsta poza mną! niech się nikt nie skarży,  
krwią spłoszywały dzisiaj światów ciemnie,  
duch się lękowi nie podda i — nie da,  
z posiewu wzrosłam krwi — Roza Weneda!

Biada, kto dziś się przeciw mnie sprzysięże,  
biada! krwią płonę dziś, krwią gorzę całą,  
krew! krew! pioruny się lęgną i węże,  
umarło serce! w piersi żądło żmii,  
krew, krew... na rękach, na piersiach, na szyi!



Serce! zabiłam serce! stargałam na strzępy  
po trupach przyszlłam tu... i idę dalej — — —  
widziałam... usta skrzywił im ból tępy,  
w martwe ich piersi tchnęłam jad... co pali  
skrę roznieciłam w płomień w ich... popiele  
i wstaną kiedyś — syny me... Mściciele!

Jutro wam trzeba nienawidzieć, siostry  
mej Lilli! — serce wyrwicie z swych piersi,  
choćby w własnej krwi ubroczyc ostry  
nóż! — wy musicie to uczynić pierwsi,  
spojrzeć wraz zimno w skrzepłej krwi ohydę,  
— Jutro! otom jest Roza w krwi — w zwycięstwo idę!

Piorunem władnę i błyskawic gradem  
biada! kto dziś się przeciw mnie sprzysięże,  
zginą ci tylko, co z obliczem bladem  
od trwogi pójda w krew! — piorun mam i węże!  
Krwia spłasowała dzisiaj światów ciemnie  
z ruin przychodzę, patrzcie — zemsta we mnie!

Maj 1915.

## GOŁĄBKO BIAŁA — DUCHU ŚWIĘTY!

Gołąbko biała — Duchu święty,  
— najczystszy źródł!  
Tobie najwyższa cześć i chwała,  
a oto mocą pierś wezbrała:  
hart z Twych najświętszych łask poczęty,  
Gołąbko biała — Duchu święty  
najczystszy źródł!..

Uchylcie czół!  
Czołem uderzcie w proch i pył.  
Duchu święty!  
O siło twórcza! — siło sił!  
Czołem uderzcie w proch i pył,  
w proch rzućcie zblakłe śmiercią lica  
oto się iści tajemnica,

cudów... cud!

Nad noc przepastną, mroków mrok,  
nad trudów trud,

w dal — promienisty rzuca blask  
siedmiu najświętszych swoich łask  
— wyćście słuch!

Gołąbka biała — Boży Duch!

Z ziemi krwawiącej niedoli,  
gdzie rozpacz się wlecze i śmierć,  
gdzie serce martwieje, duch kona,  
gdzie krzyż w świat rozpiął ramiona,  
do Ciebie niesie się krzyk!

— Gołąbko biała — Duchu święty  
przez cud swych łask

i darów dar

Dobroci Ojca — Męki Syna  
i przez najwyższą Mądrość swą  
rzuć w pierś człowieczą święty żar,  
by czuł się jednym z Twoich sług  
i zwól go z brodni, z win Kaina

Miłością tknij!  
przez dobroć Ojca — Mękę Syna  
Gołąbko biała — Duchu święty!

Uchylcie czół!  
w proch rzućcie zblakłe śmiercią lica,  
Oto się iści tajemnica...  
cudów... cud!  
Wytężcie wzrok...  
nad noc przepastną — mroków mrok,  
nad trudów trud  
w dal — promienisty rzuca blask  
Gołąbka biała — Boży Duch!

W dzień zesłania Ducha św. 1915.

## W KATEDRZE WAWELSKIEJ.

Nienawidzę i przyszedłem tu...  
ani zapomnieć i ani nie zginąć,  
odetchnąć tylko i zaczerpnąć tchu,  
skrzydła szeroko do lotu rozwinąć:  
nienawiść wlecze się i nienawidzę,  
kocham krew i krwią się brzydzę!

Tutaj przyszedłem, tu — gdzie Wielkość drzemie,  
gdzie sto słońc świeci, a gaśnie sto drugie,  
gdzie nieśmiertelna sława, co przez ziemie  
orężną danią szła przez wieki długie,  
gdzie Moc stanęła u trumien rycerzy,  
— Moc niezmierzona, ta co w siebie wierzy!



Zali przyszedłem spowiedź tu uczynić  
i znowu serce w spowiedzi rozkrwawić,  
dosyć krwi przecież! zali chłostać, winić,  
albo rozgrzeszać z win i błogosławić,  
może o litość błagać i jałmużnę  
u tych — co dzisiaj są nam za krew dłużne!

Wieczności! wielkie nieśmiertelnych cienie!  
Sławo! oręza ostrzem w spiżu kuta,  
o dumna śmierci! — wiekuiste tchnienie  
niezlomnej mocy zakłętej bez dłuta  
w wiązania łuków i w arkad sklepienie  
— Wieczności! wielkie nieśmiertelnych cienie!

I niechby ciekła już serdeczna krew,  
niech piorun bije i niechaj druzgoce  
w drzazgi konary u stuletnich drzew,  
niech złe się wszystkie rozpętają moce,  
niech jeden tylko zostanie z szeregu,  
by dobić tylko przecież raz do brzegu,

gdzie Świt! Nieszczęście, sny omamień  
orlęta wypłoszyły z gniazd,  
te skrzydła swoje potarły o kamień  
grobu — wzleciały do gwiazd...  
— w wierze dziecięcej skrzydła we krwi wleką,  
krwią się zboczyły — a Świt... Świt — daleko!

To boli! gdzież kres krwawiącej udręce, — —  
...a może wreszcie już nas oprzytomni  
to marnotrawstwo krwi, krwią zbroczone ręce,  
cmentarz, co się krzyżami ogromni,  
może to wreszcie nam sumienia sięgnie,  
wyrwie krzyk wielki z piersi, co nas — sprzęgnie!!

Przyszędłem — po co? nie po krzyża znamię! —  
...tu gdzie duch rośnie, dzisiaj wstyd mnie pali,  
dziś, chociaż serce myślom trzeźwym kłamię,  
ani się duch mój, ani serce żali, — —  
Mocy chcę tylko z tych trumien rycerzy,  
Mocy niezłomnej, tej, co w siebie wierzy!!

Mocy! bo biada, jeśli nowy krzyż  
weźmiemy na się z tej przelanej krwi  
jutro, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż,  
a nie w rozpacznej kąpać oczy łzie,  
— Mocy, bo biada, jeśli nowy krzyż  
przyjmiem, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż!!!

. . . . .

Czerwiec 1915.

## ŻNIWA.

O, ziemio moja, gorzką łzą  
i krwią zroszona rzęsiście!  
o, ziemio moja, jakżeś ty  
z krzyżem się zrosła wieczyście!

O, ziemio moja, znękana  
bólem, jak serce człowiecze,  
czemu po twoich drogach  
nie słońce, lecz rozpacz się wlecze?!

Przecżże ty jedna tylko  
piers masz rozdartą i krwawą?  
Wszak ty tak samo, jak inne...  
do życia posiadasz prawo!

O ludzie małego serca!  
choćbyście zeszli kraj świata,  
czy jest tam gdzie ziemia taka,  
jak polska ziemia: bogata!

I nie orają ją pługi,  
lecz kule targają na ćwierci  
i krew ją zlewa serdeczna,  
a ona urąga wciąż śmierci!

Żyje! przypatrzcież się bracia,  
ludziska drodzy i mili! — — —  
przypatrzcie się... prawda to żywa:  
kłosem nam chlebnym się chyli!

Z jej zbroczonego krwią łona,  
zbołałej, skopanej piersi  
pszeniczka się sypie i owies,  
patrzcież się, bracia najszczerzy!

O, bracia moi kochani:  
kiedy Bóg taki łaskawy.



darów nie szczędzą niebiosy,  
nie wolno zaniedbać nam sprawy!...

Niech brzękną kosa o świetle!  
kto wie, co jutro los zdarzy,  
komu się tedy pożali  
serce i komu... poskarży!

Czerwiec 1915.

## LIST KRYSI.

Tatusiu drogi i najukochańszy!  
wpierw Cię Najświętszej polecam Panience  
i promyk słońca posyłam najrańszy,  
do Bozi wznoszę serduszko dziecięce,  
co takie smutne jest i niespokojne, —  
odkąd Tatusia zabrali na wojnę!

A teraz spieszę do Tatusia z listem,  
może Cię dojdzie, może Cię doleci,  
lub go Aniołek ze skrzydłem srebrzystem  
przyniesie Tobie i gwiazdki zaświeci  
i rozraduje serce, co się smuci,  
gdy list przeczyta Tatuś — może wróci!

Żebyś Ty wiedział, Tatusiu, jak smutno  
w domu bez Ciebie i jak bardzo źle,  
jak dzień przechodzi w noc ciemną, okrutną, —  
jak za serduszko coś chwyta i rwie,  
jak my już dawno uśmiechu nie znamy  
tobys do Krysi wrócił — i do Mamy!

Pocoś, Tatusiu, tak długo w tej walce,  
tutaj słoneczko pomalej się toczy,  
wszystkich coś boli, nawet mojej lalce  
drogi Tatusiu, posmutniały oczy,  
a i w ogródku mniej pachnie kwiat róży  
tak wszystko w smutku wlecze się i dłuży!

Mnie już i bajka ulubiona zbrzydła,  
co to nią Mama tuli mię do snu,  
co wieczór z kątów wychodzą straszidła  
i straszą Krysię Twoją dzień po dniu  
i Jurek swego połamał pajaca,  
patrzy przez okno — czy Tatuś nie wraca!

Ty może nie wiesz, jaka niespokojna  
Krysia o Ciebie, jak się nocą zrywa?  
Taka niedobra jest i zła ta... wojna — — —  
czy tam u Ciebie też teraz są żniwa?  
tu nikt nie zbiera kłosu, co się kłoni  
w prośbie o kośćbę — niema dłoni!

Boli mię moje serduszko i pęka,  
Tatusiu, z żalu za Tobą i troski,  
wtenczas Twa Krysia przed obrazem klęka  
i tak gorąco prosi Matki Boskiej:  
strzeż nam Tatusia... usłysz Krysię małą  
Jasna Panienko — i wróć nam go cało!

A Matka Boska, co na ścianie wisi  
nad mem łóżeczkiem, śmieje się z obrazka  
i błogosławi paciorkowi Krysi,  
— Ciebie nam wróci Jej Najświętsza łaska,  
o tem Aniołek już mi mówił we śnie,  
gdym za Tatusiem płakała boleśnie!

Długobym jeszcze po papierze białym  
kreśliła słowa mą rączką niewprawną,  
Kryśia Tatusia kocha sercem całym  
i nie widziała Go już bardzo dawno.  
Tatusiu! dziś się Twa Kryśia nie smuci,  
bo Tatuś list ten przeczyta — i wróci!!

Lipiec 1915.



## STROFY O ŻOŁNIERZU POLSKIM.

Zaprawdę mówię... ten ci Naród żywie  
i nieśmiertelnym był i jest i będzie,  
co, choć splątany w śmiertelnem ogniwie,  
na swym sztandarze wypisał orędzie:  
Wolność Ojczyźnie! ten zawsze i wszędzie  
Naród był wielki... mocen jest i będzie!

Ten ci jest Naród, który mimo prób  
nie zwątpił w siebie, a rozdarty w ćwierci,  
nie rad się kładzie w zgotowany grób,  
ale bagnetem w rękę bluźni śmierci, — — —  
wraz, wraz z serdecznej krwi przyjętym chrzestem  
stwierdza: Ja byłem i będę i — jestem!!

I ten ci Naród jest zasie coś warty  
(i Ty go Boże w swej wszechmocy zbaw,  
miej nad nim pieczę), co, wykreślony z karty,  
nie ustępuje z swych należnych praw,  
lecz skrzydłem orła ponad skały granity  
leci — gdzie drzemie Świt — we mgły spowity!

Ten ci jest Naród trwalszy, niżli spiz  
i jest jak wulkan, który ogniem bucha,  
Naród — co na się przyjął krzyżów krzyż,  
lecz nie pozwolił sobie wyrwać — ducha!  
— choć jest splątany w śmiertelnym ogniu,  
ten Naród — żywie!

Ten ci jest Naród mężny — można przysiąc,  
który, gdy ginie jego sto tysięcy  
na szanctu... woła — jeszcze drugie tysiąc...  
a jeśli trzeba — to krwie damy więcej — — —  
mężny ci Naród ten zawsze i wszędzie  
i osobliwym jest i był i będzie!

Jest moc w Narodzie niezłomna, gdy ten ci,  
choć go wiekiem przywalili trumny,  
z narodów chcąc go wyrzucić pamięci,  
nie ugiął karku, ale żywie dumny,  
w grom zaklął słowa cmentarnych pacierzy,  
ten Naród przyszłość ma — bo w siebie wierzy.

Błogosławiony zaiste ten Naród  
i temu dano się nad inne... wznieść,  
który w swej piersi lęgnie Czynu — zaród  
i dla oręża boską żywi cześć,  
— błogosławiony ten Naród i dzielny  
zaiste jest — i jest nieśmiertelny!

Ten ci... to wszystko po wsze czasy sprzęga,  
ten oto: Godność i Hart i Otucha,  
ewangeliczna, tajemnicza księga,  
siła Narodu, której wielkość słucha,  
sen w jawę wklęty, pacierz apostołski,  
żywy bohater — żołnierz polski!

Kazimierzowska w ogniu kuta klinga...  
wiara gorąca... w krwi najszczerzej siew,  
i Somo-Sierry trud i... San Dominga,  
on... o nieswoje zawsze leje krew!...  
on... żołnierz polski: Chrobrych królów Męstwo,  
Narodu hymn — śmierć albo zwycięstwo!

On ci to gromem jest i błyskawicą,  
On... jest w potomność idący testament  
zdawien pisany Narodu krwawicą,  
on... żołnierz polski: Czyn nasz i Sakrament,  
on... Prawda, którą zawsze w sercach nieśmy:  
że myśmy byli i że my — jesteśmy!!!

Lipiec 1915.

BOGU RODZICA!

BOGU RODZICA DZIEWICA!

Bogiem sławiona Marya!

OTO NARODU WOŁANIE:

ziść-że nam — ZMARTWYCHWSTANIE

U Twego Hospodyna,

Ziść nam za Twoją przyczyną,

Kyrie eleyson!

Usłysz modlitwę wzniesioną:

za jakąż winę win

Zbawiciel nas karze, Twój Syn?

Dość przecie za winy ojców

stróżów Twych świętych ołtarzy,

krwi się polało z ogrojców!



Kyrie, Kyrie eleyson!!

Była radość, była miłość, było widzenie

Twórcy anielskie bez końca!

patrz!... co z tej ziemi zostało

ZGLISZCZE i GRUZ! — —

z tej ziemi żytniane snopy

pod Twoje składali my stopy

bławat i mak!!

Bogu Rodzica Dziewica!

Piekiel to dzieło li Boga?

nad polską ziemią ten — gniew,

wsie w łunie pożarów i miasta,

krwią zrumieniła się noc!

W tej ornej ziemicy PIASTA

W POTĘGĘ WZRASTALIM I MOC,

przecz karze nas dziś Twój Syn?!

Z KRWI MŁODZI RZUCILIŚMY SIEW,

z małuczkich krwi wzrosliśmy w CZYN!

— Piekiel to dzieło li Boga

nad polską ziemią ten — gniew?!!

Póki tchu w piersiach starczy,  
piersiami wstrząsa dech,  
wołamy: —  
Adamie! nasz rodzicielu,  
Ty, coś u Boga jest w łasce,  
przebłagaj — grzech!!

Oto NARODU WOŁANIE!  
oto NARODU ŚPIEW!  
Bogu Rodzica!  
przez Twego Syna  
Mękę najświętszą i Krew  
i jego ukrzyżowanie  
prosimy: ZIŚCI NAM ZMARTWYCHWSTANIE  
Matko jedyna!

Napełnij myśli człowiecze,  
serca napełnij PRAWOŚCIĄ  
za krew przelaną, nasz CZYN!  
Niech krew tę przyjmie Twój Syn,  
niech BŁOGOSŁAWI CZYNOWI,  
który wzrósł — w MOCY i SILE!

Bogu Rodzica Dziewica!  
spraw, byśmy w ZGODZIE wzrastali,  
W GODNOŚCI, W CZYNACH I MĘSTWIE  
i siebie sławili w Chrystusie,  
byśmy nie znali, co ZŁO  
I WIĘCEJ NIE TRWALI W POKUSIE!  
— O, racz dać, o coć prosimy,  
NIECH WRESZCIE JUŻ RAZ SIĘ ZDARZY,  
za Twoją u Syna przyczyną,  
ZA WIEK NASZEGO MĘCZEŃSTWA,  
ZA TRUD I ORKĘ MOZOLNĄ!  
by w CHWALE oglądać my mogli  
POLSKĘ! — SZCZĘŚLIWĄ I WOLNĄ!!

16. sierpnia 1915.

ROKITNA.

Oto jest pole chwały i oto jest czyn!  
wykute w spiżu nieśmiertelne dzieło  
i chrystusowe rozgrzeszenie z win,  
moc, którą zaklął w swój oręż Jagiełło!  
— oto jest pole chwały i oto jest czyn!  
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!!

Strząśnijmy, bracie, prochy z naszych stóp,  
błogosławieństwo weźmy wszelkich łask,  
róźdzką różaną rozkwitł pysznie grób!  
— przysłońmy oczy, aby słońca blask  
żrenic nie spalił, który z grobu bije,  
W proch! na kolana! — Duch i Wiara żyje!

Przecze się trwożysz, przecze serce drży,  
Bracie! przecz tobie ból wykrzywił usta  
i patrzysz na mnie przez serdeczne łzy?  
Krwia ściekła święta Weroniki chusta — —  
oto jest pole chwały i oto jest czyn  
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Bracie! strząśnijmy prochy z naszych stóp,  
widzę, żeś gotów serce tu rozkrwawić  
i przejść najcięższą próbę z wszystkich prób,  
gotówżeś umrzeć tu i duszę zbawić!  
Wiem... łatwiej ci się śmierci oddać w lenno,  
niżeli skibę życia orać — plenną!!

Płaczesz? ty zawsze płaczesz po niewczasie!  
zase niczego cię nie nauczyły  
krwawiące krzywdy! — zapomniałeś, zda się,  
tobie śmiertelny jad już wżarł się w żyły,  
za cudzą trumną gotówżeś iść w skrusze,  
choć znieczulili ci serce i — duszę!!

Tu poznaj, jaka w tobie wielka moc,  
tu znaj potęgę, wielkość własnych bogów,  
grom wyrzucony w dal z gwiazdzistych proc,  
tu słysz pobudkę grzmiącą złotych rogów,  
tu, bracie, tobie uczyć się i być!  
wiedz... nie umierać trzeba ci — lecz żyć!!

Zbladłeś, jak gdybyś sięgnął własnych trzew,  
lub jakbyś czynił rachunek sumienia  
i pytał, poco ta przelana krew...?  
i kto ci teraz da łaskę zbawienia,  
skąd rozgrzeszenie wziąć ci na to zło...?  
— wiesz, co powiedzą o tem... za lat — sto?!!

Przecz patrzysz, jakbyś z śmiercią wszedł w przymierze,  
lub jakby duszę uwiodła ci noc,  
wiesz ty, gdzie jesteś? tu padli rycerze...  
stąd w pokolenie przyszłe pójdzie moc,  
ta, co się wreszcie o swoje upomni — — —  
W proch! oto legli książęta niezłomni!!



Ty wiesz jak było... naprzód! rozkaz padł,  
z rozkazem ułan polski się nie mija,  
jak grom na szańce poprzez ogień wpadł,  
w powietrzu jękło!... błysk!... Jezus! Marya!  
i oczy komuś zaszły śmierci mgłą  
i obca ziemia polską zboczyła się krwią!!

Trzy rzędy szanćów wzięte... jeszcze czwarty!  
Krwi już serdecznej przelała się stągiew,  
nie ustępuje śmierci szwadron zwarty,  
a nad nim orzeł i polska chorągiew,  
gdy ku czwartemu śmierć szła i zagłada,  
Chryste! — kochany wódz ich z konia spada...

Przecze drżysz, bracie! jutro będziesz żyw,  
z pamięci łatwo ulata ci wszystko,  
jutro ci bratem, kto ci dzisiaj krzyw,  
duszę podobną masz umarłym listkom,  
tobie tu bracie uczyć się i być  
i nie umierać trzeba ci, — lecz żyć!!

Tu poznaj, jaka w tobie wielka moc,  
tu znaj potęgę, wielkość własnych bogów,  
grom wyrzucony w dal z gwiaździstych proc,  
tu słysz pobudkę grzmącą złotych rogów — —  
oto jest pole chwały i oto jest czyn  
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!!

Sierpień 1915.

## TATUŚ DO KRYSI.

O ukochane, drogie dziecko moje!  
łzą mi serdeczną zachodzi powieka —  
nie że mi przyszło znosić trud i znoje,  
bo taka snadź jest już dola człowieka —  
ale na serce pada mi udręka  
jedna myśl tylko — ty... Krysienko!

Błogosławieństwo weź ojcowskich dłoni,  
Bozia, którego Krysienka tak prosi  
by strzegł tatusia — Ten... go chroni!  
tatuś twój żyje, Krysiu... wiele znosi...  
jeszcze niejedna czeka go niedola  
zanim do Krysi swojej wróci — z pola..

Pociecho moja, szczęście, dziecię moje  
ucisz serduszko — Bóg mię ma w swej pieczy,  
niech nie nachodzą ciebie niepokoje,  
— stokrotnym plonem wszędzie trud człowieczy.  
Kiedyś, gdy wrócę po tej poniewierce  
tobą... stroskane rozraduję serce!

Krysiu! — w tobie ja żyję i żyć będę,  
tyś lek cudowny na rany i blizny,  
ty po mnie będziesz niezoraną grzędę  
obsiewać ziarnem na sławę Ojczyzny,  
którą masz kochać, jak skład apostołski,  
bo na cię przejdzie święte imię — Polski!

Jakże się serce me ojcowskie krwawi  
na myśl o tobie, jakże cięży troska...  
— niech tobie, dziecko moje, błogosławi  
ta nasza Jasna Panna Częstochowska,  
niech łaski śle ci Chrystus Zmartwychwstały,  
żebyś wśród pracy wzrastała i — chwały!

Niechże się Krysia i Jurek nie trwożą  
niechajże wierzą ojcowskiemu słowu,  
choć grom dziś bije i burze się srożą,  
tatuś powróci do was kiedyś znowu  
tylko niech wiara wasza będzie stałą...  
— dzieci! — kochajcie Polskę duszą — całą!!!

Sierpień 1915.

## WISŁA.

*Dr. Mieczysławowi Ofmańskiemu.*

Niejedno zczezło w lat szeregu,  
niejedno zwałił wieków trud,  
ja — niewstrzymana w swoim biegu  
rwę z falą moich srebrnych wód!  
— niejedno zczezło w lat szeregu,  
niejedno zwałił wieków trud!

Burza niejeden zmogła dąb,  
a ja wciąż rwę i szumię,  
choć grom niejeden wpadł w mą głąb,  
niejedno z westchnień tłumię!  
— burza niejeden zmogła dąb,  
a ja wciąż rwę i szumię!



Otom królowa wód jest... Wisła,  
niepowstrzymany jest mój bieg,  
niejedna w dziejach moc już przysła,  
niejeden spoczął w grobie człek,  
— ja z wieków w wieczność biegnę — Wisła,  
niepowstrzymany jest mój bieg!

Niejeden w głębie moich wód,  
w otchłanne moje fale  
upadł skrwawiony człeczy trud,  
niejedne łyzy i żale  
runęły w głębie moich wód,  
niejeden upadł trud!

Nie poraz pierwszy szaty drą  
o żyzne moje brzegi! — — —  
a fale me, jak mknęły... mkną,  
dumne są wód mych biegi!  
— nie poraz pierwszy szaty drą  
o żyzne moje brzegi! — — —

Ja płynę dalej — serce ziębię  
dusze ożywiam chłodem fal,  
choć w przepastne moje głębie  
niejeden runął ból i żal,  
— ja płynę dalej — serce ziębię  
duszę ożywiam chłodem fal!

Jest we mnie górskich źródeł siła,  
majestat, godność, pęd i szal,  
moc, którą chowa skalna bryła,  
— ktoby mię w biegu wstrzymać śmiał—?!  
jest we mnie górskich źródeł siła,  
ktoby mię w biegu wstrzymać śmiał—?!  
— — — — —

Łan mi się kłoni, traw zieloność,  
jasną się wstęgą bieg mój wije,  
do morza rwę, het — w nieskończoność,  
kto mnie ogarnie... Polską żyje! — — —

Łan mi się kłoni, traw zieloność,  
jasną się wstęgą bieg mój wije!!

Wrzesień 1915.

## POLSKA CHORAĞIEW.

Sława macierzą mi... rodzicem Męstwo,  
Polska chorągiew — w słońcu kuty znak,  
od Piasta wzięłam na imię — Zwycięstwo!  
na mem czerwonym polu... biały ptak!  
— Sława macierzą mi... rodzicem Męstwo.  
od Piasta wzięłam na imię — Zwycięstwo!

Rozmówali się we mnie rycerze  
na boje ich wiodłam, na kwawe,  
wieczyste ze mną zawarli przymierze,  
po śmierć szli za mną lub — sławę!  
— rozmówali się we mnie rycerze  
po śmierć szli za mną — lub sławę.

Polska chorągiew: Zygmuntów i Jagiełłów Czyn!  
szum orlich skrzydeł, w grom wichrowy lot,  
dziad mnie wspomina, nie zapomni syn,  
Polska chorągiew: pancerze i grot!  
odwaga, dzielność i olbrzymów męstwo,  
Polska chorągiew — Zwycięstwo!

Polska chorągiew — to nie na Golgocie  
Chrystus narodów, nie męczenny znak,  
Polska chorągiew: we słońcu i złocie  
do lotu biały zgotowany ptak!  
praojców święta sprawa i potęga  
wieczyście żywa — w wieczność sięga!

Polska chorągiew: wiara w własne siły,  
której nie zmoże nawet i ta — moc,  
co na piarg kruszy granitowe bryły  
i gromy rzuca w narodową noc...  
Która się wije w słońcem skrzący szlak,  
— Polska chorągiew — w słońcu kuty znak!

Polska chorągiew: to trud nieprzeparty,  
ten, co uśmierca... i ten trud, co wskrzesza, — —  
prawo żywota krwią pisane w karty...  
wielkości pomna jedna, wielka rzesza...  
Król-Duch w Narodzie i do czynu zdolność,  
Polska chorągiew — to Wolność!

Październik 1915.





# PODZWONNE BRACIOM.

*Dr. Bolesławowi  
Komorowskiemu.*



## PODZWONNE BRACIOM.

### I.

O życie łez pełne i bólu! — — —  
— nieznane, ciche mogiły  
na pustem, skrwawionem polu.

O dolo! losie zawiły!  
o krzyże — umarłych cienie,  
— nieznane, ciche mogiły,  
zranione, człeczce cierpienie!

O krzyże — umarłych cienie!  
o serca tknięte bezsilą — — —  
o bracia!... smutek nas żenie  
ku waszym cichym mogiłom!

Łzą się sprószyły powieki!  
— o bracia... smutek nas żenie,  
gdzie w głuchem polu — na wieki  
wasze spoczęło... cierpienie!

Na głuchem, ugornem polu,  
co jękło pod wałą bitwą,  
w bezbrzeżnym żalu i bólu  
stajemy przy was... z modlitwą:

Racze im... dać odpocznienie,  
niech światło im świeci wieczyste,  
za trud ich... i krwawe cierpienie,  
— racz im dać — Chryste!

Niech słońce im błysnie z przeźroczy —  
niemało się spracowali  
nim śmierć zamknęła im oczy,  
zanim im dół... wykopali!

Niemało krwi swej przelali  
nim legli znużeni pokotem  
w tej walce, jak przyjaciele  
wspólnym oblani potem!

Za krew przelaną obficie,  
w tym niesłychanym boju,  
za męki ogrojca, za życie...  
niech spoczywają — w pokoju.

Rozgrzesz ich swemi łaskami  
i ziść spoczynek cichy,

Niech spoczywają w pokoju,  
w wieki niech światłość im świeci,  
niech śpią po strasznym tym boju,  
tej krwią dymiącej zamieci!

O kwiecie! kwiecie kąkolu  
ciche, nieznane mogiły  
na pustem skrwawionem polu!

O smutne pieśni żałoby,  
boleści! targana w ćwierci,  
zapadłe, bez nazwisk groby!  
ziemio! rozpaczy i śmierci!

Krzyże! umarłych cienie  
o serca tknięte bezsiłą!  
— najdrożsi! — smutek nas żenie  
ku waszym cichym mogiłom!



## II.

Krew krańce oblała świata  
w tym zgrzycie, szczęku oręza,

O męki! ścieżki ogrojca,  
na których kwiat śmierci się bieli,  
syn obok spoczywa ojca  
na krwią zaskrzepłej pościeli!

Przy drodze, co w dal ucieka,  
znękanej ścieżynce polnej — —  
dola spoczęła człowieka,  
po trudzie, po orce mozolnej!

O, smutku! serdeczna żałości!  
— na wichrem rozłkanem polu  
ludzkie próchnieją kości...  
O życie, łez pełne i bolu!

Wiatr prochem człowieczym pomiata,  
w tę, ową pomiata stronę,  
gdzie swego wróg poznał brata,  
gdzie jęknęło serce skrwawione!

Na krwią zaskrzepłej pościeli,  
którą rozniosła śmierć światem,  
na miedzy, co pole dzieli,  
syn z ojcem spoczął... brat z bratem!

### III.

O, niesłychane to dzieje!  
z ziemi skrzepła krew pryska,  
drogą strudzona śmierć wieje,  
— gruzy i spaleniska!!

Rozpacz się zwlekła z pod ławy,  
z zwalonej wyszła chałupy  
i los przeklina swój krwawy! — —  
— idzie ze zgrzytem, gdzie kupy

człowieczych piętrzą się kości!  
O smutku! serdeczna żałości!  
— rozpacz się zwlekła z pod ławy  
i los przeklina swój krwawy!

#### IV.

O ziemio rozpaczy i śmierci  
zapadłe, bez nazwisk groby,  
męki! o ciernie ogrojca!  
o, smutne pieśni żałoby!

O ziemio śmierci! o kraju!...  
— kto ranę krwawiącą uleczy?  
na głuchym, błędnym rozstaju  
na krzyżu Syn kona Człowieczy!

O, Boskie słowo: Miłości!  
o, Synu cieśli i Maryi!  
o, serce włócznią przebite,  
na krwawem wzgórzu Kalwaryi.

Na głuchym, błędnym rozstaju,  
w krwi Syn człowieczy się znoi!  
— o Synu cieśli i Maryi...  
gdzie-że uczniowie są Twei!

V.

Wieczne odpoczywanie  
racz braciom naszym dać Panie  
— przy pracy legli na łanie!

Zali to była ich winą,  
że ojciec legł obok syna,  
że ręka ich... tknęła Kaina?

Daj im królestwo Twoje  
przez miłosierdzie Swoje,  
— piekielne stoczyli boje!

Że śmierć ich zaszła na łanie,  
racz im dać, Dobry Panie,  
— wiecznie odpoczywanie!

1 listopada 1915.



## RYCERZ NIEZŁOMNY.

Zapomnij, bracie, że mi byłeś krzyw,  
że wspólnie gwoździe biliśmy do trumny...  
Duch między nami stanął zawsze żyw,  
praojców naszych Duch po czasy... dumny, — —  
daj dłoń!... Wielkości naszych ojców pomny,  
— o to jest z tobą... znaj: — Rycerz niezłomny!

Z ziemi ogrojców idę i cmentarzy,  
gdzie świetność w zgliszcza runęła i w gruz,  
gdzie krzyż krwią żywą niebiosom się skarży  
na dróg rozstaju, zwalony wśród burz,  
gdzie groza ślady swe przekleństwem znaczy,  
— cień za mną włókł się — śmierci i rozpaczy.

Stałem, gdzie się krwią dłużyła noc,  
gdzie błyskawice i grom padał w krąg,  
jakby z piekielnych wyrzucony proc  
na ten kwitnący sad śmierci i mąk,  
— stałem... obeszły mię udręczeń ciemnie,  
ale się zasie duch nie uląkł — we mnie!

Bo jestem jeden z tych, co się nie trwożą  
wyrosłem z ziemi, gdzie pośród błyskawic  
ludziska grzędę pradziadowską orzą,  
gdzie duch nie słabnie wśród nieszczęści i krwawic,  
duch, co ciężynę z króla przejął Piasta  
i wraz z posiewem krwi — w potęgę wzrasta!

Przeto ci nie krzyż niosę z tych cmentarzy...  
za wiek dość było już tego męczeństwa,  
nie pora płakać ci starych ołtarzy,  
po nowy sięgnij... tryumf i zwycięztwa,  
— przeto ci nie krzyż niosę z tych cmentarzy...  
nie godny ojców... w kim się dziś duch skarży!

Bracie! dziś obłąd gnał cię w własne próchno,  
ale ci mówię — jutro będziesz żyw!  
— niechaj konania i rozpaczę zgłuchną, — —  
zapomnij, bracie, że mi byłeś krzyw,  
że wspólnie gwoździe biliśmy do trumny — —  
duch między nami stanął ojców dumny!

Daj dłoń... i smutek niech ciebie nie mroczy.  
Jutro... z tych kości rozsianych na grzędzie  
nowe zobaczą prawdy twoje oczy,  
gdzie nienawidzić kazanem ci będzie,  
za wiek dość było już tego męczeństwa,  
w nowy ci sięgnąć — Tryumf i Zwycięstwa!!

Listopad 1915.

## CHWAŁA OJCÓW.

Błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca!  
pod dach niech błękit wejdzie i słoneczność,  
o struny lutni niech hymn chwały trąca,  
a echa pieśni niech niosą się w wieczność — —  
— błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca  
pod dach niech błękit wejdzie i — słoneczność!

Niech żalność wszelka zczężnie i zwątpienie,  
a uśmiech słońca na serce się kładzie  
i niech wielkości owionie nas tchnienie,  
bo oto idą dziś ku nam... w gromadzie  
Praojców naszych... nieśmiertelne cienie!  
— niech żalność wszelka zczężnie i — zwątpienie!

Niechże dziś radość będzie między nami  
i pierś znękana odetchnie swobodnie,  
— win zapomnijmy i krwi... co nas plami,  
iżbyśmy Ojców mogli przyjąć godnie  
Wesele czynmy! — niech ócz łza nie zmaćca,  
— błogosławieństwo z nami gwiazd i — słońca!

Błogosławiona niech będzie ta chwila,  
w której się iści chwała naszych Ojców,  
niech wieść błękitna na skrzydłach motyla  
ku krzyżom biegnie i ścieżkom ogrojców,  
iż Praojce nasze — zmartwychwstałe  
gromadnie idą ku nam... święcić — chwałę!!

Niechże się Ojców naszych chwała święci!  
błogosławione duchy Ojców wielkie — — —  
niechże ich wielkość zostanie w pamięci  
i dziś... i jutro... i po czasy wszelkie,  
niech czyn ich... z ojca przechodzi na syna;  
— błogosławiony dzień ten i — godzina!

Chwała Praojcom! bowiem za ich sprawą,  
losami dziejów władnie dziś dłoń mściwa  
tak, że wstać musi z swoją świetną sławą,  
za nieśmiertelną naszych ojców sprawą  
jak ongi była... tak i dziś — szczęśliwa,  
najdroższa macierz nasza — POLSKA ŻYWA!!

Listopad 1915.



## SPIS RZECZY.

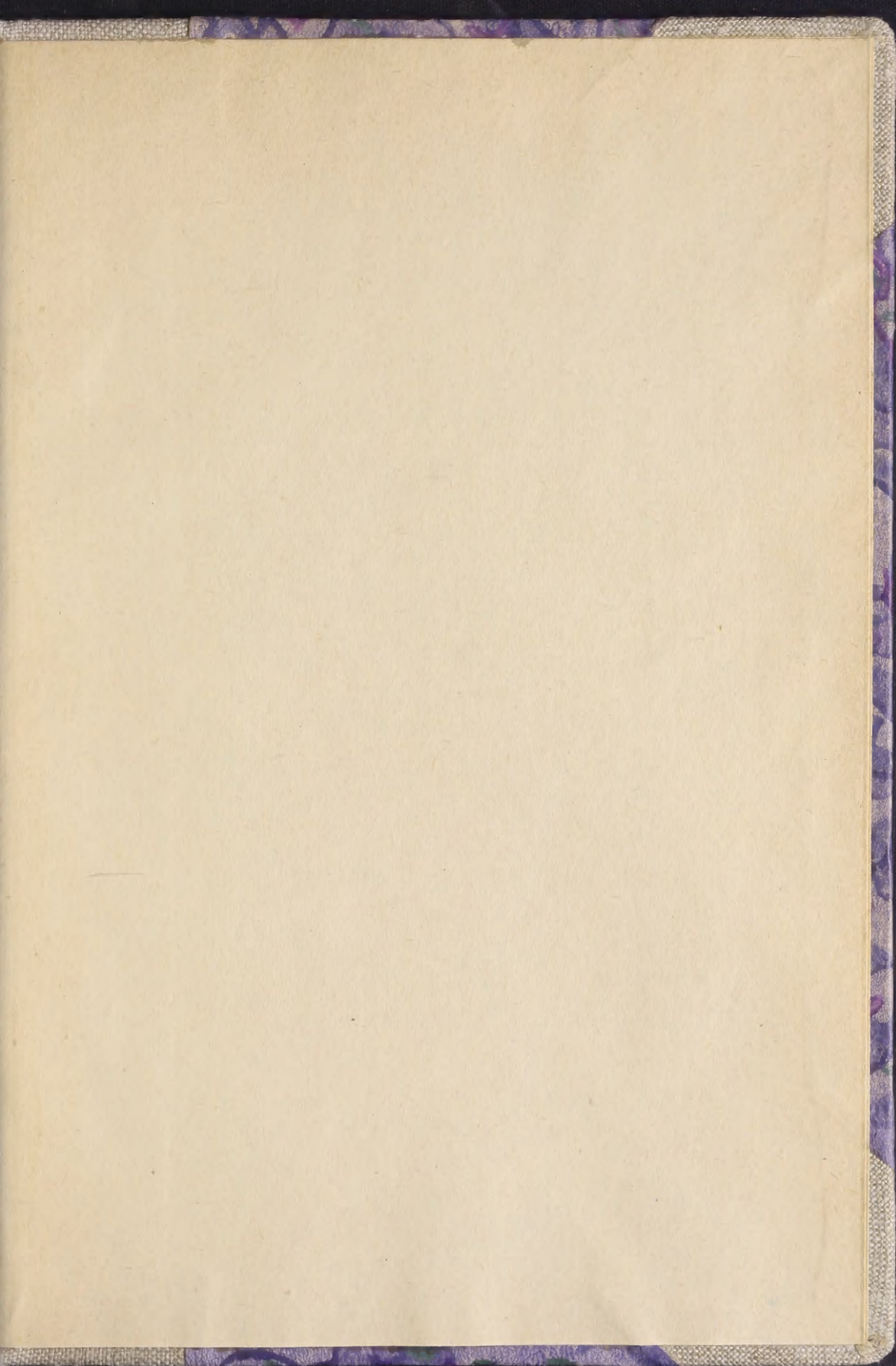
	Strona
STROFY . . . . .	7
KRZAK GOREJĄCY . . . . .	10
* * . . . . .	14
DNIOM KTÓRE IDĄ . . . . .	16
TYM KTÓRZY WALCZĄ . . . . .	19
JAKĄŻE DOŁĘ . . . . .	21
WARSZAWO . . . . .	23
ZYGMUNT-DZWON . . . . .	26
POSŁANIE BRACIOM . . . . .	29
O ZIEMIO! ZIEMIO! . . . . .	33
ŻE ZMARTWYCHWSTANĘ . . . . .	36
ROZA WENEDA . . . . .	38
GOŁĄBKO BIAŁA — DUCHU ŚWIĘTY! . . . . .	40
W KATEDRZE WAWELSKIEJ . . . . .	43
ŻNIWA . . . . .	47
LIST KRYSI . . . . .	50
STROFY O ŻOŁNIERZU POLSKIM . . . . .	54

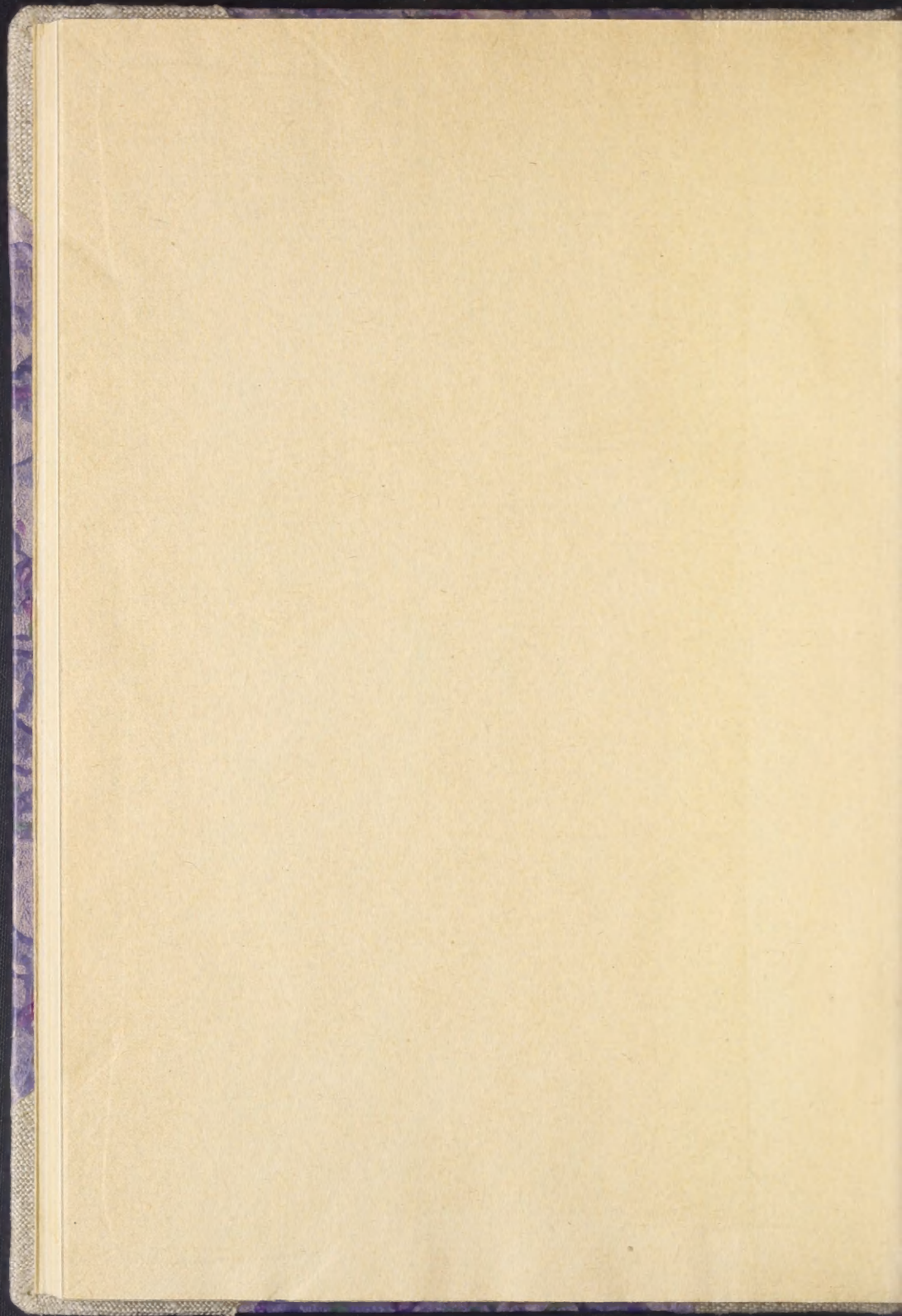
	Strona
BOGU-RODZICA . . . . .	58
ROKITNA . . . . .	62
TATUŚ DO KRYSI . . . . .	67
WISŁA . . . . .	70
POLSKA CHORAĞIEW . . . . .	73
PODZWONNE BRACIOM . . . . .	77
RYCERZ NIEZŁOMNY . . . . .	89
CHWAŁA OJCÓW . . . . .	92



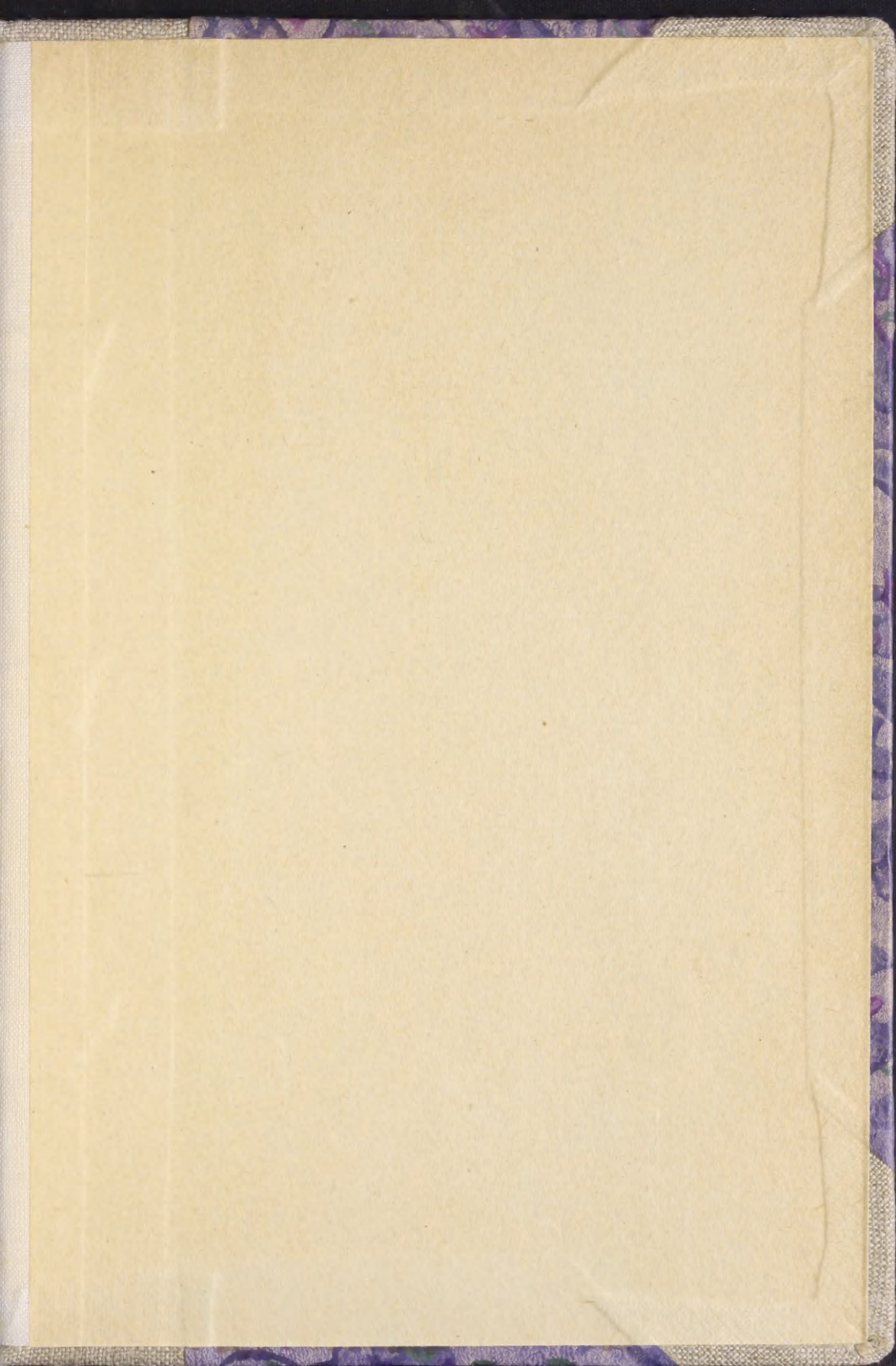
Clatskanie, O.K.  
Knox  
P.O. Box 4  
26. 10. 66. - 155















388949

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001019223047